

SIEGBERT TARRASCH: SZACHISTA, LEKARZ, NIEMIEC, ŻYD

Życie arcymistrza szachowego oraz lekarza dr Siegberta Tarrascha pokazuje dobitnie tragizm próby żydowskiej asymilacji w Niemczech, nawet jeżeli sam Tarrasch nie zakończył życia w komorze gazowej Auschwitz lub Treblinki. Zamierzam tu, w oparciu o najnowsze badania socjologiczne, przedstawić i rozwinąć tezę, iż dogmatyzm Tarrascha i jego czysto raniący otoczenie sposób przedstawiania swoich poglądów może zostać należycie zrozumiany tylko wówczas, jeżeli się uwzględni specyficzną sytuację Żydów w Cesarstwie Niemieckim i w Republice Weimarskiej.

W przeciwieństwie do Emanuela Laskera, a również Saviellego Tartakowera, którzy, jak możemy zobaczyć, po końcu pierwszej wojny światowej (spóźniony go zresztą, podobnie do Tarrascha, jeszcze po stronie osi Niemcy - Austria) uznali musieli nierealność asymilacji Żydów w Niemczech i reprezentowali po 1918 r. Żydów kosmopolitycznych, jakkolwiek wychowanych w tradycjach kultury niemieckiej, reakcją Tarrascha - szachisty na antysemityzm Cesarstwa i Republiki Weimarskiej była wzmożona asymilacja. Jeszcze w 1933 r. z całkowitym niezrozumieniem przyjął on pierwsze antyżydowskie regulacje prawa nazistowskiego. Do końca życia jego postawa sprowadzała się do bycia dobrym obywatelem państwa niemieckiego i spełnienia swojej ojczyzny.

Dogmatyzm Tarrascha powinien być rozumiany jako jego walka o szacunek dla Żyda pomiędzy Niemcami. Przesadna potrzeba publicznego uznania kompensowała mu poczucie mniejszej społecznej wartości Żydów. Stwierdzenie powyższe nie jest obecnie dostatecznie zakorzenione w piśmiennictwie szachowo-historycznym, natomiast jego przyjęcie implikuje zupełnie nowe zrozumienie najnowszej historii szachów, z którego nazwisko Tarrascha jest ciasno związane.

Siegbert Tarrasch urodził się 5 marca 1862 r. w stolicy Śląska Breslau (polski Wrocław). Powstanie Rzeszy Niemieckiej w 1871 r., które wspólnie odebrali jako epokowe wydarzenie, przeżył Tarrasch jako już dziewięcioletni chłopiec. W owym czasie Wrocław posiadał trzecią co do wielkości gminę żydowską w Niemczech, po Berlinie i Frankfurtu (*1).

Zamieszkali we Wrocławiu od dwóch lub trzech generacji Żydzi myśleli bardziej po prusku niż Żydzi gdziekolwiek indziej. Po pierwsze dlatego, że na Śląsku panowała pruska tolerancja, według której Żydzi, Polacy i Serbo-Chorwacy, protestanci i katolicy, mieli relatywnie duży margines wolności. Prowadziło to do głębokiego poczucia wiązania Żydów z państwem, który wprawdzie nie oferował im pełnego równouprawnienia (w Prusach obowiązywało trzystopniowe prawo wyborcze, nie wymierzone jednak specjalnie przeciwko Żydom), to przecież gwarantowało wolność w obrębie własnej sfery.

Abraham Geiger, liberalny żydowski teolog i przez pewien czas rabin we Wrocławiu, opisywał ponad sto lat wcześniej postawę Żydów niemieckich, z którą związany był pewien nierozwiązalny konflikt:

"Kocham Niemcy pomimo tego, że dla mnie, Żyda, organizacja państwa bywa uciążliwa, ale czy mi o tym pyta o powody? Czuję się wpleciony w jego wiedzę i duchową powagę, a kto bezkarnie odważy się przeciw nerw własnej wiadomości?"

Z drugiej strony zasiedziali Żydzi starali się ograniczyć napływ do Wrocławia, własnego centrum kulturalnego, dużej masy Żydów ze Wschodu, którzy w większości mieli proletariackie pochodzenie. Starano się pozostać miłymi swoimi, by nie został naruszony istniejący w przewadze niemiecki charakter wrocławskiej gminy żydowskiej.

Na Śląsku, który Fryderyk II odebrał Habsburgom w 1741 r., wszyscy byli dumni ze swojej niemieckości i uważali się za ostrze oszczepu wymierzonego przeciwko żywiowi słowiańskiemu na wschodnich rubieżach. Na rodku rynku we Wrocławiu stał pomnik

Felietony

s?awnego króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm III podczas Wojny Wyzwolenkowej ulokowa? we Wroc?awiu swój? kwater? g?ówn?, tutaj ustanowi? Krzy? ?elazny wojennym odznaczeniem i st?d skierowa? "Wezwanie do mojego narodu". To przede wszystkim m?odzie? szkolna by?a zapoznawana z histori? Wroc?awia. Podczas wycieczek nauczyciele prowadzili j? na pola bitewne Wojny ?l?skiej, m?odzie? zwiedza?a wzniesion? przez Fryderyka II twierdz? Silberburg, podziwia?a zajazdy, w których nocowa?, drzewa, do których wi?za? swojego rumaka... (*2)

Równie? Tarrasch nale?a? do tych wy?szych warstw ?ydowskich Wroc?awia, które po utworzeniu Rzeszy Niemieckiej nade wszystko dba?y, aby wyda? z siebie dobrych obywateli. Ucz?szcza? do tego samego elitarnego Elisabeth - Gymnasium, któremu wykszta?cenie zawdzi?cza? Anderssen, i tam na Wielkanoc 1880 r. zda? egzamin maturalny.

Jest jasne, ?e wzrastaj?c w takiej atmosferze, musia? nale?e? Tarrasch do tych ?ydów ówczesnej Rzeszy Niemieckiej, którzy uznawali asymilacj? ?ydów za mo?liw? i niezb?dn?. W nast?pnych latach nieustannie stara? si? udowodnia? swój? przynale?no?? i stara? si? by? dobrym Niemcem, ?e a? baron E. von Parish na ?amach Muenchener Neuesten Nachrichten obdarzy? go mianem Praeceptor Germaniae (Nauczyciel Niemiec) z powodu jego osi?gni?? szachowych. Swemu najstarszemu synowi da? imi? Fritz, po s?awnym królu Prus, co równie? w widomy sposób ?wiadczy o jego integracyjnych staraniach.

Ukryty antysemityzm w Cesarstwie Niemieckim i w Republice Weimarskiej (w ogólnoci nie by?a to tylko niemiecka specjalno??; do?? wspomnie? afer? Dreyfussa we Francji 1894 r.) stanowi? dodatkowy impuls do asymilacji. Tarrascha starania o uznanie go za Niemca i jego nadwra?liwy, chwilami przybieraj?cy posta? paranoi stosunek do niemieckiej opinii publicznej, któr? nieustannie podejrzewa? o dyskryminacj? z powodu swojego ?ydowskiego pochodzenia, dobrze ilustruj? nast?puj?ce s?owa, napisane z okazji jego udanego wyst?pu w Hamburgu 1885 (Tarrasch w silnej obsadzie zaj?? tam drugie miejsce o pó? punktu za zwyci??c? Gunsbergiem):

"Zagraniczna prasa bez zastrze?e? uzna?a mój sukces, a szczególnie Zukertort w 'Chess Monthly' i Steinitz w 'International Chess Magazine'. (...) Tylko prasa niemiecka, a zw?aszcza Minckwitz w 'Schachzeitung', zachowa?a milczenie" (*3).

Z pism i o?wiadcze? Tarrascha nieustannie przebija jego najgor?tsza ch?? bycia uznanym za Niemca przez swych niemieckich współobywateli. Dlatego uznawa? si? za nast?pc? Adolfa Anderssena i z pewno?ci? nie by?o to pustym frazesem, gdy pisa?:

"...uznawa?em za rozumiej?ce si? samo przez si?, ?e osi?gni??t? we Wroc?awiu renom? (Tarrasch wygra? VI. Kongres Niemieckiego Zwi?zku Szachowego we Wroc?awiu 1889 - przyp. aut.) przy najbli?szej okazji musz? postawi? na szali i obroni? j?, jakby to uczyni? równie? Anderssen, idea? gracza szachowego" (*4).

Gdy Tarrasch wygra? w 1890 r. turniej w Manchesterze, natychmiast podkre?li?, jak bardzo jest uradowany, ?e wype?ni? marzenie wielu niemieckich szachistów (*5).

Sytuacja psychologiczna, w której znajdowali si? Tarrasch i wielu ?ydów jego czasu, zmusza?a ich do nieustannego udowadniania swojej współprzynale?no?ci. Z tego powodu otrzymywane wyrazy uznania by?y zawsze niewystarczaj?ce. Gdy szeroko znany i bogaty w tradycje klub "Augustea" z Lipska (Saksonia) zatelegrafowa? do niego po sukcesie w Manchesterze: "Pierwszemu niemieckiemu mistrzowi gratuluje Augustea", odczu? to jako dyskryminacj?, ?e jest w Niemczech postrzegany jako pierwszy mistrz w Niemczech, a nie, o czym pisa?a zagraniczna prasa, jako mistrz ?wiata (*6). Tarrasch nie chcia? by? pierwszym Niemcem, lecz chcia? zdoby? tytu? mistrza ?wiata dla Niemiec!

W pierwszym ma??e?stwie Tarrasch mia? pi?cioro dzieci, trzech synów i dwie córki. Dziwnym trafem w krótkim okresie czasu, pomi?dzy 1914 i 1916 r. straci? wszystkich synów. Najstarszy syn dr filozofii Fritz Tarrasch poleg? na polu bitwy 14 maja 1915 r. jako porucznik 15.

Felietony

bawarskiego pułku piechoty rezerwy. Drugi syn Tarrascha popełnił samobójstwo, zaś trzeci syn został przejechany przez tramwaj w Monachium w 1916 r. Jaki silny charakter musiał mieć Tarrasch i jak daleko sięgała jego potrzeba asymilacji oraz opowiadanie się po stronie państwa niemieckiego, wynika ze zdań, które napisał jesienią 1916 r., a więc w okresie tych ciężkich przeżyć osobistych:

"Pomimo wszelkich okropieństw wojny światowej bezpośrednio zauważamy z nich tak niewiele, że nasza wróżliwość na wróżenia duchowe jest całkowicie normalna, i zachowujemy żywe zainteresowanie tak dla innych dziedzin sztuki, jak dla szachów. Przysłowie 'inter arma silent musae' nie sprawdza się u nas. Mamy się całkiem dobrze" (*7).

Prawdopodobnie jednak to właśnie ciękie przeżycia osobiste, jakich doznał w okresie niespełna roku, były powodem, dla których na przełomie listopada i grudnia tego roku gwałdko przegrał w Berlinie mecz z Emanuelem Laskerem w stosunku 5,5 do 0,5.

Po rozwodzie z pierwszą żoną Rosą Anną ożenił się z Tarrasch ponownie w 1924 r. i mieszkał w Monachium. W 1932 r., mając skończonych 70 lat, zaczął wydawać własnym nakładem pismo szachowe. W zeszycie grudniowym 1932 napisał:

"Czy szachy nie mogły stać narodową grą Niemców? Jakiego wynikałoby stąd perspektywy? Jakiego podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego, również moralnego, gdyby szachownica wyparła stółki karciany! Doprawdy, oto cel wart wysiłku ludzi szlacheńskich" (*8). Znowu jasna deklaracja.

Na początku 1933 r. NDSAP, jakkolwiek nie uzyskawszy w ostatnich wolnych wyborach większości głosów, zdecydował się do władzy z Adolfem Hitlerem jako kanclerzem Rzeszy i rozpoczął wcielanie w życie antyżydowskie ustawy, zapowiedziane już w programie partyjnym z lutego 1920 r. "Prawo o odtworzeniu zawodowego korpusu urzędniczego" z 7. kwietnia 1933 r. postanawiało, że wszyscy niearyjscy urzędnicy zostaną zwolnieni. Oszczędnicy zostali ci, którzy 1. sierpnia 1914 r. zajmowali stanowiska urzędnicze, którzy sami lub których krewni walczyli po stronie Niemiec w pierwszej wojnie światowej bądź byli tam urzędnikami, których ojcowie lub synowie polegli na wojnie. Za niearyjczyków uznawani byli ci, których rodzice byli żydami.

Wprowadzenie ustaw antyżydowskich w obszar szachów polegało na zakończeniu Wielkoniemieckiego Związku Szachowego.

"Wielkoniemiecki Związek Szachowy zostaje zakończony 13. grudnia 1931 r. Jego siedzibą jest Berlin. (...) przyjmuje on jako członków tylko Niemców o aryjskim pochodzeniu" (*9).

Niemiecki Związek Szachowy wkrótce po tym, gdy jego dawne wieloletnie kierownictwo zostało odwołane, mniej lub bardziej przymusowo zostało wcielony do Związku Wielkoniemieckiego po generalnym zgromadzeniu w Bad Pyrmont 9. lipca 1933 r.

Możemy sobie wyobrazić, co musiał czuć Tarrasch, gdy w zeszycie sierpniowym 1933 swojej własnej "Gazety Szachowej" przyszedł mu pisać odnośnie Wielkoniemieckiego Związku Szachowego i jego nowych ustaw:

"Paragraf aryjski ma być dotrzymany" (*10). Jednocześnie Tarrasch raz jeszcze przemilczał swoje żydowskie pochodzenie (nie stanowiłby przecież dla nikogo tajemnicy).

Na początku 1933 r. sytuacja i pozycja Żydów w Niemczech, pomimo tych pierwszych, wyraźnie antyżydowskich uregulowań prawnych wprowadzonych przez narodowych socjalistów, nie była wcale jasna i przesądzona. I nikt wśród ludności, zarówno po niemieckiej jak i po żydowskiej stronie, nie przeczuwał śmiertelnej konsekwencji, z jaką mieli w przyszłości działać naziści. A z pewnością nie marzący o asymilacji i niemieckości Żyd, jakim był Siegbert Tarrasch.

Brzmi to prawie tragicomicznie, gdy po "niemieckiej stronie" Heinrich Ranneforth, na wskroś narodowo zorientowany wieloletni wydawca "Kalendarza Szachowego", wobec jawnej dwuznaczności i wewnętrznym logicznie sprzecznego sposobu myślenia nazistów (tu -

Felietony

bezsporne zasługi żydowskich współobywateli dla niemieckiego życia i kultury, tam - rasistowskie rozgraniczenie, zawarte w antyżydowskich prawach) wykonał na łamach "Deutsche Schachzeitung" intelektualny taniec na linie.

W maju 1933 r. pisał on: "...żydowskie członkowie zawsze byli licznie reprezentowani w niemieckich klubach szachowych, z ich grona wyszli wybitni mistrzowie międzynarodowi, którzy w przeszłości rozstawiali imi szachów niemieckich na świecie", by w następnym zdaniu stwierdził: "teraz prawdopodobnie to się skończy".

Z jednej strony pisał, że "żydowskie członkowie zostali dobrowolnie odsunięci od kierowniczych stanowisk" (jak gdyby rezygnacja była istotnie dobrowolna i nie wynikała z żadnego przymusu), by jednym tchem stwierdził, iż byli funkcjonariusze żydowskiego pochodzenia "z pewnością mogą być pewni, iż nikt nie ma zastrzeżeń przeciwko ich osobom oraz sposobowi myślenia i prowadzenia działalności" (*11).

Ranneforth w przytoczonym wyżej artykule w "Deutsche Schachzeitung" z maja 1933 r. wyraźnie zdawał się być zdania, iż życie żydowskich obywateli w Niemczech będzie wciśmożliwe, bowiem z niezwykłym dla szachisty irracjonalizmem stwierdził: "Jeżeli ktoś po niemiecku czuje i postępuje, a przez to czuje się wewnętrznie związany z narodem niemieckim, dlaczego miałby przestać być uważanym za członka narodu?".

Zapewne również Tarrasch wierzył wciś jeszcze w taką możliwość współistnienia. Nic nie świadczy o tym, że kiedykolwiek pragnął opuścić Niemcy, a z racji swoich znajomości z pewnością takie możliwości posiadał. Z początku nie miał się zresztą czego obawiać, jako że należał do tej grupy żydów, których najbliżsi krewni walczyli dla Niemiec w pierwszej wojnie światowej na froncie. Był może miały z nim przecucia, ale jako niemiecki patriota żydowskiego pochodzenia z Wrocławia nie mógł uwierzyć w to, że Hitler, Himmler i Heydrich od dawna planują wymordowanie europejskich żydów.

W swym omówieniu artykułu dra weterynarii Kioka z Magdeburga (czasowo kierował Niemieckim Związkiem Szachowym), który pisał m. in. że "z powodu swego znaczenia duchowego i kulturalnego szachy powinny stać się narodową grą zjednoczonego narodu niemieckiego, Tarrasch w sposób niemal odwoławczy-bagałny wskazał na swój artykuł z grudnia 1932 roku, w którym wyraził ten sam pogląd ("Czy szachy nie mogą stać się narodową grą Niemców?"). Jak gdyby po raz ostatni chciał zwrócić się do siebie i do tych innych, 'aryjskich' Niemców: "Patrzcie, przecie należy do Was. Przecie chcemy tego samego" (*12).

Miałby minąć jeszcze dwa lata, gdy w Norymberdze w niedzielę 15. września 1935 r. ogłoszono Ustawy Norymberskie, które pozbawiły niemieckich żydów ich praw politycznych. Przestały obowiązywać wyjątki dotyczące weteranów pierwszej wojny światowej oraz urzędników zajmujących swoje stanowiska przed 1914 rokiem. Tarrasch na szczycie tego nie dożył. Zmarł 17. lutego 1934 r.

Ranneforth w "Deutsche Schachzeitung" opublikował wspomnienie pośmiertne, w którym jeszcze raz znalazł wyraz, dziwne z dzisiejszego punktu widzenia, rozdwojone myślenie o żydach i w którym nastąpiło złamanie zasady "Nihil nisi bene" (O zmarłym tylko dobrze). Tu uznanie dla wybitnego szachisty Tarrascha, tam przymusowo konieczność ujawnienia sabaoci charakteru zmarłego w duchu rasistowskiej ideologii nazistowskiej:

"Rankiem 17. lutego, krótko przed swoimi 72. urodzinami zmarł dr Siegbert Tarrasch. W uroczystością obchodzoną przez przyjaciół i przedstawicieli monachijskich klubów szachowych; duchownieństwo nie było obecne. (...) Był przecie człowiekiem, dzięki któremu niemieckie szachy po śmierci Anderssena ponownie odkryły się chwalebnie i który przez swoją działalność literacką został nauczycielem tych wszystkich, którzy w turniejach międzynarodowych odgrywają jakby rolę, jeżeli nawet w późniejszym okresie poszli oni własną drogą. (...)

Felietony

Nietolerancyjny i często wyrażnie niesprawiedliwy w stosunku do krytyków, którzy nie godzili się, by ich uciszyć, by? cz?owiekiem nadwra?liwym jak mimoza" (*13).

Ranneforth, który dobrze rozumia? zas?ugi Tarrascha dla szachów niemieckich, nie poj??, ?e przez ca?e ?ycie Tarrasch chcia? by? takim Niemcem jak wszyscy inni Niemcy.

Droga Tarrascha do asymilacji i jego strategia, by unikn?c upokorze? przez wielokrotne podkre?lanie swojej niemiecko?ci, nie doprowadzi?y do za?o?onego celu. Lecz to najprawdopodobnie dzi?ki nim to w?a?nie Tarrasch - z dzisiejszego punktu widzenia - zosta? szachowym Praeceptor Mundi (Nauczycielem ?wiata), bardziej ni? mogli zosta? nim Nimzowitsch, Reti, Lasker lub Steinitz. W formie dogmatycznych formu?, które ustanawia? dla (ca?ego) ?wiata szachowego, sublimowa? on swoj? potrzeb?, by by? Niemcem pomi?dzy Niemcami (a nie ?ydem pomi?dzy Niemcami).

Fritz Haber, odkrywca przemiany Habera - Boscha w syntezie amoniaku, twórca i organizator wojny chemicznej podczas pierwszej wojny ?wiatowej, wynalazca metody zwalczania insektów przez trucie aerozolem kwasu pruskiego, by? równie? ?ydem z Wroc?awia, nale?a? do tej samej generacji co Tarrasch i uzyska? ?wiadectwo dojrza?o?ci w tym samym co on gimnazjum. Co o Fritzu Haberze napisa? kiedy? Albert Einstein, pasuje z ca?? pewno?ci? równie? do Tarrascha:

"By?a to tragedia niemieckiego ?yda, tragedia wzgardzonej mi?o?ci".

Siegbert Tarrasch by? niemieckim ?ydem, podobnie jak ?ydem ukszta?towanym w kr?gu kultury niemieckiej by? Wilhelm Steinitz, któremu ?wiat szachowy zawdzi?cza tak wiele. Nawet prze?ladowanie i wymordowanie ?ydów europejskich przez narodowych socjalistów i rasistów w Niemczech i gdzie indziej nie zdo?a?oby zakwestionowa? faktu istnienia niemiecko-?ydowskiej kultury w tamtym czasie. By?by to drugi cel wojny, który Hitler móg?by osi?gn??.

Z?o?one wspó?zale?no?ci historii stosunków niemiecko-?ydowskich, nie tylko na ?l?sku, zas?uguj? na to, by je uchroni? dla szachów od zapomnienia. Z dzisiejszego punktu widzenia historii jest jasne, ?e rozwój nowoczesnych szachów (mam tu na my?li szachy turniejowe), bior?cy swój pocz?tek od Andersena w 1851 r., nie mo?e by? w zadowalaj?cy sposób pokazany bez uwzgl?dnienia osi?gni?? niemieckich ?ydów: Wilhelma Steinitz, Siegberta Tarrascha i Emanuela Laskera w ich istniej?ym przynajmniej do 1945 r. ?rodkowoeuropejskim, a przez to g?ównie niemieckim kontek?cie. Dzi?, w roku 2001, 56 lat po kapitulacji nazistowskich Niemiec, widzi si? to bardzo wyra?nie. A Siegbert Tarrasch z Wroc?awia, ten prawdziwy Praeceptor Mundi szachów, widzia?by to w identyczny sposób.

Harald E. Ballo

?ród?a:

(*1) Jaeckel, Eberhard i in. (wyd.), *Enzyklopädie des Holocaust*, t. 1, Argon Verlag, Berlin 1993, s. 240.

(*2) wg: Adolf-Henning i Joachim Zepelin, *Die Tragik der verschmaechten Liebe. Die Geschichte des deutsch-jüdischen Physikochemikers und preussischen Patrioten Fritz Haber*, w: *Mannheimer Forum* 94/95, Piper München 1995.

(*3) Tarrasch, *Dreihundert Schachpartieen*, Veit und Comp., Leipzig 1895, s. 64.

(*4) ibidem, s. 291.

(*5) ibidem, s. 295.

(*6) ibidem, s. 295.

(*7) *Der Schachwettkampf Tarrasch - Mieses im Herbst 1916*, Veit und Comp., Leipzig 1916, s. 7.

(*8) *Tarraschs Schachzeitung*, grudzie? 1932, s. 66.

(*9) *Ranneforth's Schachkalender 1933*, Hedewigs Nachf., Leipzig 1933, s. 113.

Felietony

(*10) *Tarraschs Schachzeitung*, 1933, s. 334.

(*11) *Deutsche Schachzeitung*, maj 1933, s. 134 i nast.

(*12) *Tarraschs Schachzeitung*, 1933, s. 223.

(*13) *Deutsche Schachzeitung*, marzec 1934, s. 66 i nast.

Tekst wygłoszony 23 marca 2001 w Bad Homburg podczas 9. Niemieckich Mistrzostw Szachowych Lekarzy.

Od tłumaczy:

Z przyjemnością prezentujemy polskim czytelnikom doskonały tekst niemieckiego historyka szachów Haralda E. Ballo. Niemiecka i angielska wersja artykułu, wraz z powyższym polskim tłumaczeniem, a także inne prace tego samego autora są dostępne na jego stronie domowej:

<http://www.ballo.de>

Jan i Tomasz Lissowscy

Unikalny ID rozwiązania: #1222

Autor: : Harald E. Ballo, Tomasz Lissowski, Jan Lissowski

Data ostatniej aktualizacji: 2010-01-24 19:58